

boczny tor 110



plus minus nieskończoność / 2.04.2011

Realizm magiczny (psychotest)

Przygotuj ołówek i kartkę. Usiądź prosto, skoncentruj się. Oto osiem zadań dla ciebie: 1. Narysuj serce. 2. Odpowiedz szczerze, jakiej szczoteczki do zębów używasz: miękkiej, twardej czy medium? 3. Zagraj ze sobą w kółko i krzyżyk. Kto wygrał? 4. Napisz, jak brzmi prawidłowa odpowiedź: tak, nie, nie wiem. Podaj pytanie. 5. Gryziesz ołówek? 6. Wyobraź sobie, że otwierasz oczy i widzisz mieszkanie uwalane po wszystkich kątach zgubionymi kiedyś rzeczami. Co znajdujesz: skarpetkę do pary, zdjęcie paszportowe, gumowego pieska z dzieciństwa? 7. Narysuj własne serce. 8. Czy lubisz dni parzyste? Często to robisz?



Bardzo słaby kadr. Ale proszę się nie zniechęcać. Może następnym razem?

A t e r a z z I n n e j b e c z k i

[do red. nacz.] *Jestem doktorantką literaturoznawstwa. Bardzo zależy mi na opublikowaniu artykułu zawartego w załączniku. Uważam, że tekst ten wnosi nowe spostrzeżenia na temat autora „Mitologii” Jana Parandowskiego. Dziękuję i proszę o kontakt.*

[od red.] *W sumie tak, bo czemu nie?*

Marzena Baran-Radwańska

O światopoglądzie Jana Parandowskiego



Światopogląd a tło historyczno-kulturowe

Biografia Jana Parandowskiego, ujęta w ramy dat: 1895–1978, jest świadectwem wielu historycznych przemian narodu polskiego. Do wydarzeń, na których tle zarysował się ten życiorys, należy zaliczyć czas historycznych przełomów dla Polski – zniewolenie pod jarzmem zaborców, wybuch pierwszej wojny światowej, odzyskanie niepodległości, okupacja drugiej wojny światowej oraz powojenny totalitaryzm. Wspomniane wydarzenia historyczne rozgrywały się w trzech kolejnych epokach historyczno-kulturowych, które w polskiej humanistyce, a ściślej w historiografii literackiej, przyjęły nazwy: Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność. Każda z wymienionych epok określała się własną, indywidualną postawą światopoglądową, ideową, artystyczną. Wydarzenia historyczno-kulturowe miały bezpośredni wpływ na życie i twórczość Jana Parandowskiego – prowokowały liczne możliwości wyboru problematyki w pracy literackiej oraz kształtowania światopoglądu. Wybór okazuje się jednak procesem skomplikowanym, ponieważ: „Taki zawrotny bieg historii może wprowadzić zamęt w rozwoju pisarza, który łatwo stanie się igraszką wiatrów i prądów”¹.

Podjęwając próbę nakreślenia wyboru światopoglądowego przez autora *Mitologii* należy odnieść się do tła historyczno-kulturowego, w jakim żył i tworzył eseista. Pod uwagę należy wziąć fakt, iż światopogląd Jana Parandowskiego ukształtował się wcześniej, już w młodzięńczych latach pisarza, a okres ten przypada na epokę Młodej Polski. Dlatego niezbędnym jest objaśnienie kreowania się struktury światopoglądowej pokolenia modernizmu.

Mianem Młodej Polski określa się zespół tendencji światopoglądowych, artystycznych i literackich, które ukształtowały się w ostatniej dekadzie dziewiętnastego wieku i dominowały w kulturze polskiej do pierwszej wojny światowej. Chronologicznie epoka ta obejmuje więc lata 1890-1918, pomiędzy pozytywizmem a dwudziestolecie wojennym.

Wiek dziewiętnasty w kategorii polityczno-gospodarczej charakteryzował się aneksjami kolonialnymi, nienasyconym kapitalistycznym imperializmem poszukującym coraz tańszych i coraz obfitszych źródeł bogactwa i wciąż nowych terenów dla swej ekspansji.

Sytuacja Europy i świata mimo pozorów dostatku materialnego, politycznej i społecznej stabilizacji nie przedstawiała się obiecująco. Szybko rosnące uprzemysłowienie Europy i technizacja gospodarki domagająca się taniej siły roboczej dały początek ruchom migracyjnym ze wsi do miast. Nowy proletariatus poddany niesłychanemu wyzyskowi, traktowany z pogardą dla elementarnych względów humanitarnych, zaczął się z wolna przeobrażać w poważną siłę polityczno-społeczną. Przełom wieków zaostrzył niebezpiecznie ogólną sytuację społeczną. Jednocześnie dał się odczuć wyraźnie kryzys światopoglądu jednostki, który przyniósł radykalne załamanie się dotychczasowych wyobrażeń o człowieku, jego miejscu w świecie, znaczeniu, charakterze jego relacji z innymi ludźmi i ze społeczeństwem. Człowiek ztracał tożsamość w coraz bardziej anonimowych skupiskach miejskich, w obojętnym tłumie. Poddany był naciskom mechanizmów nowoczesnego społeczeństwa. Osobowość jednostki rozpadała się coraz bardziej na szereg masek, ról społecznych. Do takiej sytuacji przyczyniło się nieznanne wcześniej zróżnicowanie zawodowe i podział

pracy. Rosło poczucie alienacji, wyobcowania człowieka ze społeczeństwa, kultury, własnych wytworów. Industrializacja i technizacja życia, zalew rynku towarowego masą produktów pochodzenia fabrycznego, wytwarzanych według standaryzowanych modeli nadawało piętno bezbarwnego uniformizmu. Szablony i pospolitość wdzierać się zaczęły do nieomal wszystkich zakresów i dziedzin życia.

Generacja moderny polskiej, która około roku 1890 zaczęła ujawniać swą obecność, naturalną kolejną rzeczą mogła się określić jedynie poprzez zajęcie stanowiska wobec formacji poprzedniej, pokolenia pozytywistów. Zgodnie z buntowniczym nastawieniem każdej młodości, dostrzegła ona w istniejącej rzeczywistości prawie same cechy ujemne: oportunistyczny polityczny, konserwatywny społeczny, całkowitą degenerację pierwotnych założeń ideowych. Następnym krokiem takiej diagnozy było niemal nagminne i powszechne wśród młodych poczucie rozczarowania. Ugruntowane było przekonanie o wszechobecny, ogarniającym wszystkie właściwie dziedziny życia przełomie – kryzysie kultury, dotyczącym podstawowych, najgłębiej zakorzenionych pojęć, norm, wartości i poglądów wypracowanych przez tradycję intelektualną i duchową Europy. Światopogląd Młodej Polski rozwijał się więc w opozycji do światopoglądu poprzedniej epoki. Pozytywistów cechowało przekonanie o nieograniczonych możliwościach człowieka i o jego pełnej zdolności do decydowania o swoim losie. Wierzyli w nieuchronny posęp, w naukę umożliwiającą całkowite opanowanie sił przyrody, emancypację jednostki, coraz większe bogactwo i rozwiązanie problemów cywilizacyjnych. Pokolenie modernistów natomiast dostrzegało zagrożenia, oznaki kryzysu, zapowiedzi późniejszej katastrofy, mającej, wraz z pierwszą wojną światową, przynieść kres dotychczasowego porządku politycznego, społecznego i ideowego. Przełom stulecia charakteryzował się więc z odczuciem rozkładu. We wszystkich dziedzinach życia wyczuwało się zagrożenie: „[...] kryło się i dojrzało coraz przemożniej odczuwane niebezpieczeństwo jakiejś nieuniknionej katastrofy o wymiarach i zasięgu nigdy dotąd nie spotykanych [...]”².

Schyłek i początek stulecia opanowały nastroje dekadentki. Na ową rzeczywistość zareagowała sztuka *fin-de-siècle'u*. Modernizm z całą swą obudową filozoficzną, intelektualną i obyczajową ujawnił się jako gest protestu przeciw kulturowym zagrożeniom końca wieku: „Zaczęło się od tego, od czego zaczynają się zazwyczaj wszelkie rewolucje w sferze myśli i sztuki, od generalnego odwrócenia wartości”³.

Wybawienie i ocalenie miały przynieść polityka, moralność, filozofia, sztuka, oparte na zdecydowanie odmiennych wartościach. Mianem modernizmu określać zaczęto postawę światopoglądową, ideową, artystyczną, akceptującą wszystko to, co w kulturze i literaturze nowe, nowatorskie, odmienne, odbiegające od tradycji, od uznanych i akceptowanych wzorów, przekonań, poglądów na świat i człowieka. Inspirujące

okazały się pierwiastki i elementy estetyki oraz światopoglądu, które można by umownie określić jako romantyczne: przewaga uczucia nad rozumem, mistycyzm, indywidualizm, ekspresja formy. Nastąpił zwrot ku indywidualizmowi prowadzący do rozwoju kultury jednostki wybitnej, twórczej i niezrozumianej przez przeciętnych: „Modernizm miał być właśnie następstwem wtargnięcia w orbitę zjawisk cywilizacyjnych „nowych barbarzyńców”, potomków ras i narodowości ongiś podbitych i uległych, a wyzwalających się współcześnie z wiekowej apatii i bierności”⁴.

Do głosu mieli dojść wyzwoleni artyści walczący o nowy, lepszy świat. Pojęcie modernizm stało się synonimem nowej sztuki, zrywającej z naturalizmem, estetyzującą, nastrojową, egotyczną, szukającą natchnienia w różnorodnych odmianach irracjonalizmu. Zainteresowania nowej literatury oscyływały wokół indywidualizmu, liryzmu, symbolizmu i zwrotowi ku zagadnieniom metafizycznym. Życie i nurtująca je problematyka znajdowały odbicie w dziełach sztuki, nadawały im cechy indywidualne, przesyczone osobistym odczuciem twórcy. Modernizm oznaczał po prostu sztukę nowoczesną i: „Jak ongiś prymitywne średniowiecze przyszło po wyrafinowanej cywilizacji Rzymu, tak i modernizm miał być powrotną falą nowoczesnego barbarzyństwa”⁵.

W okresie Młodej Polski odkryto na nowo istnienie metafizyki i transcendencji. Schyłek wieku stał się czasem jakoby ponownej chrystianizacji Europy. Wzrosła aktywność odradzającego się katolicyzmu, rozkwitł ruch liturgiczny. Jednocześnie zaczęto interesować się magią.

Ostatnie dekady kończącego się dziewiętnastego wieku to okres szczególnego rozwoju psychologii i psychopatologii, parapsychologii i mediumizmu. Schyłek stulecia odkrył dla sztuki także nowe źródło natchnień, hindusko-buddyjski Wschód, a szczególnie kulturę religijną Indii. Sztuka europejska interesowała się wiarami egzotycznymi. W kręgu zainteresowań znalazł się spirytualizm.

Organem opozycjonującym w stosunku do nowatorskich założeń światopoglądu kreowanego przez ideologię modernistyczną stało się czasopismo „Museion”. Pismo poświęcało swe łamy literaturze i sztuce, zwalczało estetykę modernizmu. Publikowało utwory Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowicza, a także przekłady utworów literatury greckiej i rzymskiej. „Wydawane przez hrabiowską rodzinę Morstinów czasopismo „Museion” propagowało powrót do tradycji klasycznych, by się przeciwstawić zdecydowanie parwenszowskiemu hasłom modernizmu”⁶. Z czasopismem współpracował Jan Parandowski. Tym samym jednoznacznie określił swoją postawę życiową, twórczą – wierne oddanie kulturze śródziemnomorskiej. Gdy w 1929 roku pisarz wraz z rodziną przeniósł się na stałe do Warszawy, podjął się razem z Ludwikiem Heronimem Morstinem redagowania miesięcznika „Pamiętnik Warszawski”, który kontynuował tradycję „Museionu”.

Filozofia schyłku stulecia była natomiast przede wszystkim wielką rehabilitacją metafizyki jako koniecznego uzupełnienia prawd naukowych, zbyt niepewnych. Nowy czas z entuzjazmem przyjmował poglądy filozoficzne trzech reprezentatywnych dla epoki myślicieli: Artura Schopenhauera, Friedricha Nietsche, Henri Bergsona. Złożona i bogata problematyka filozoficzna przełomu wieków miała oczywiście duży wpływ na ukształtowanie się typowych postaw światopoglądowych oraz specyficznej wrażliwości, uczuciowości, sposobu postrzegania i interpretowania świata.

Jan Parandowski wychowany w rodzinie, w której kultywowany był związek z tradycją narodową i podkreślany szacunek dla kultury śródziemnomorskiej, uczeń gimnazjum klasycznego oraz student filologii klasycznej bardzo wcześnie określił własny światopogląd. Biorąc pod uwagę tło historyczno-kulturowe czasu młodości pisarza należy wysnuć wniosek, iż odżegnywał się od wszelkich nowych tendencji w literaturze i sztuce. Jedynym bliskim twórczości eseisty kierunkiem okresu Młodej Polski okazuje się parnizm, który cechował się wyrafinowaniem formalnym, estetyzmem, zamiłowaniem do egzotyki, zacieraniem śladów podmiotu mówiącego, retoryczno-dyskursywnym tokiem wypowiedzi, a więc cechami bliskimi piarstwu autora *Nieba w płomieniach*.

Światopogląd Jana Parandowskiego zrodził się i formował w atmosferze poszanowania tradycji klasycznych, stąd niechęć do wszelkich nowych autorytetów i nowatorskich ideologii. Kiedy przyjmiemy tezę, iż światopogląd jest indywidualną interpretacją rzeczywistości, a więc oglądaniem rzeczywistości przez pryzmat przekonań i odczuć subiektywnych, zrozumiałym się stanie stwierdzenie, iż pisarzowi bliższe były ideały klasyczne, dlatego twórczość literacka eseisty „[...] jest jakby hymnem na cześć tego wiecznego człowieka, którego ideę przejął od Platona i chrześcijańskiej nauki”⁷.

Człowiek kreując pogląd na rzeczywistość szuka uzasadnienia własnych doświadczeń i przemyśleń w dziełach innych ludzi. Pragnie zrewidować własne poglądy i uzyskać potwierdzenie w ich wiedzy, myślach i doświadczeniach. Jan Parandowski odżegnywał się od nowoczesnych kierunków w sztuce Młodej Polski, uczynił jednakże wyjątek w sferze filozofii. Analizując bowiem problematykę poruszaną w dziełach literackich eseisty, niejednokrotnie odnosi się wrażenie, iż odzywa się w niej echo filozofii Henri Bergsona. Światopogląd pisarza odnoszący się do motywu czasu zdaje się mieć pewne punkty zbieżne nie tylko z teorią Platona oraz doktryną chrześcijańską, ale i z poglądami współczesnego mu filozofa.

Powyższa teza zostanie rozwinięta w kolejnych podrozdziałach.

Czas i trwanie

Jedna chwila i już porywa nas wicher czasu i niesie ponad wszelkie granice⁸.

Filozofia Bergsonowska to wyraz tendencji kulturalnej, która rozprzestrzeniła się w Europie, poczynając od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, a nazywana bywa modernizmem albo neoromantyzmem. Jak wyżej wspomniano, prąd ten godził nade wszystko w mechanizm i determinizm filozoficzny, utylitaryzm w etyce, optymistyczne zaufanie do postępu, naturalizm i skłonności dydaktyczne w literaturze, kolektywizm w ideologiach politycznych. „Życie” stało się najwyrazistszym zawołaniem epoki. Ważnym tematem okazała się problematyka tajemnic religijnych i metafizycznych. Z jednej strony postrzegano świat jako przeniknięty energiami subiektywnymi, a z drugiej strony, podkreślano jedność tego wszechobecnego ducha, w którym osobowość ludzka zdawała się roztopiona. Tezy filozoficzne Henri Bergsona nawiązywały do ideologii modernizmu, a ich wpływ odczuwalny był w całej Europie w latach dwudziestych i trzydziestych. Ogromne oddziaływanie myśli filozofa jest godne uwagi jako zjawisko kultury i należy rozważać je w ramach ogólnych zmian umysłowości europejskiej.

Motywy w szczególny sposób łączącym światopogląd Jana Parandowskiego z założeniami filozoficznymi Henriego Bergsona jest problematyka czasu. Pisarz wyznaje, iż: „Temat jednostki, bieg czasu w jej odczuwaniu i wyrażający się w niejako zewnętrznych symbolach przemijania to jedne z głównych przedmiotów moich myśli i mojej twórczości”⁹.

Gdybyśmy chcieli streścić filozofię Henri Bergsona w jednej myśli, należałoby napisać: czas jest rzeczywisty. Stwierdzenie to okazuje się tezą, z której wyrosnąć może cały obraz świata. Powiedzieć, że czas jest rzeczywisty, to powiedzieć po pierwsze, że przyszłość nie istnieje w żadnym sensie. Dla filozofa życie wszechświata jest procesem twórczym, w którym coś nowego, a więc nieprzewidywalnego, pojawia się w każdej chwili. Wynika stąd przesłanie, że żadne równanie fizyczne nie ma do czynienia z czasem we właściwym sensie. Zarówno w nauce, jak w życiu codziennym wyobrażamy sobie czas na podobieństwo przestrzeni, jako zbiór jednorodnych odcinków umiejscowionych jeden po drugim i składających się razem na nieograniczenie długą linię. Otóż czas ten jest sztucznym, abstrakcyjnym wymysłem, a potrzebujemy go do celów praktycznych.

Podobną myśl zdaje się wypowiadać Jan Parandowski: „Przez długie wieki trudno było się otrząsnąć z przekonania, że świat istnieje od kilku tysięcy lat, a gdy nieśmiało wychylono się z tych granic, już nic nie powstrzymało strumienia czasu, który płynął milionami, miliardami lat. Były one niezbędne dla określenia wieku i dziejów ziem (a i wszechświata) i człowiek znalazł się w kręgu epok, które sam odkrył i nazwał, wyznaczając na koniec miejsce dla siebie [...]”¹⁰.

Człowiek okazuje się „wynałazcą” czasoprzestrzeni, sposobu nazywania następujących po sobie wydarzeń, określania swojego miejsca we wszechświecie. Czas rzeczywisty według Henriego Bergsona, nazywany przez myśliciela *durée*¹¹, nie jest ani jednorodny, ani podzielny, nie jest właściwością wyabstrahowaną z ruchu, ale jest naprawdę tym, czym jest każdy z nas: znamy go intuicyjnie z bezpośredniego doświadczenia. W rozprawie *O bezpośrednich danych świadomości*¹² Henri Bergson zamierzał wykazać, że pomieszenie ruchu i czasu z przestrzenią leży u źródła naszej nieumiejętności uchwycenia rzeczywistego czasu, jakiego doświadczamy w życiu świadomym. Nasze abstrakcyjne pojęcie czasu polega na tym, że jedną, niepodzielną jakość sprowadzamy do pewnej liczby jednostek w jednorodnym byciu, takim jak przestrzeń lub szereg liczbowy. Abstrakcyjny, jednorodny i nieskończenie podzielny czas jest znakiem, jest symbolicznym przedstawieniem rzeczywistej *durée*, nie zaś samą *durée*, która nie ma części czy też odcinków względem siebie zewnętrznych. W naszym doświadczeniu czasu nie daje się ustalić tego rodzaju oddzielenia stanów obecnych od uprzednich. Czas jest uwięziony w „mojej” świadomej *durée*.

W bergsonizmie i w pisarstwie Jana Parandowskiego odnajdujemy podobne zafascynowanie czasem i zmianą, które we władzy mają wszystko, co istnieje. Czas niosący zmianę jest wielokształtny, wiecznie żywy. W twórczości eseisty uwidacznia się motyw zafascynowania chwilą, ulotnym momentem historii. Pisarz ucieka wciąż do czasu astronomicznego, mierzącego przemijanie. Odnotowuje, że: „Było to w roku 1926, w jeden z tych kwietniowych dni [...]”¹³, „Z końcem lutego 1939 [...]”¹⁴, albo „Dnia 21 grudnia o godzinie 13 min. 51 naszego czasu [...]”¹⁵. Jan Parandowski rozpatruje pojęcie czasu w sposób astronomiczny, fizyczny, ale jednocześnie na łamach jego książek wielokrotnie spotykamy cytaty mówiące o pojmowaniu czasu w kategorii wiecznego trwania. Sposób postrzegania czasu przez autora *Mitologii* jest podobny do filozoficznego ujęcia tegoż tematu przez Henri Bergsona. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość zdają się istnieć równocześnie, dlatego jak twierdzi Jan Parandowski: „Wszystko chce w nas żyć-ludzie i bogowie, chce żyć czas, który jakby się oderwał od koła przemijania, wraca inny i ten sam i podnosi nam serce rytmem, jakim były serca naszych rodziców i braci z lat niepamiętnych”¹⁶.

Kazimierz Świągocki, analizując problematykę czasoprzestrzeni w dziełach Jana Parandowskiego, zwraca uwagę na specyficzne ujęcie tegoż tematu w dziełach eseisty: „[...] istnieje nie tylko to, co jest teraz, ale także to, co już było. Logicznie zaś rzecz biorąc wynika z tej koncepcji także myśl, iż nawet przyszłość także istnieje już teraz, tyle że jakoś słabiej, bowiem istnienie jej tkwi na razie jako potencja w „racjach zarodkowych”, w które brzemienno jest świat”¹⁷.

Światopogląd filozofa i pisarza w podobny sposób ujmują problematykę czasoprzestrzeni. Przepływ

czasu okazuje się formą życia świadomości i struktura przeszłość – teraźniejszość – przyszłość jest jej wyłączną osobliwością. To, co zachodzi w świadomości, jest całkowicie niesprowadzalne do zdarzeń fizycznych, więc niemożliwe i absurdalne jest opisywanie tegoż zjawiska w kategoriach. Intelkt nasz jest skonstruowany w ten sposób, iż myśli o świecie w kategoriach manipulacji praktycznych. Człowiek, zbratany z postępem nauki: „Poszedł dalej i nad ziemią rozpostarł obraz kosmosu z milionami gwiazd, mgławic, umykającą przestrzeń, gdzie odległości dają się obliczyć w milionach lat świetlnych i tworzą igraszki czasu, gdy w teleskopie zjawiają się nowe ciała niebieskie lub wybuchy, co dla nas jest dzisiaj, a dla nich przeszłość, dawniejsza niż sam człowiek”¹⁸.

Wydaje się, iż odkąd zaczęliśmy odmierzać czas fizycznie, narasta wrażenie coraz szybszego jego upływu: „I marzy się nam pochwycenie czasu w odwrotnym kierunku, spojrzenie z tej świetlnej odległości na ziemię, kiedy nasz protoplasta zaczynał się po niej krzątać”¹⁹.

Urzeczeni chwilą pragniemy, aby trwała wiecznie. Tęsknimy do zwycięstwa nad czasem. Cóż jednak przeciwstawić jego wiecznemu upływowi, jak go zatrzymać? Jan Parandowski odkrywa specyficzne antidotum: zwycięstwo nad czasem odnoszą rzeczy i słowa. Dlatego, zwróćmy uwagę, pisarz wielbi to co ulotne, jednorazowe, nie dające się już nigdy powtórzyć układ zjawisk. Przyciąga go także to, w czym odcisnęła się trwale stopa umykającego czasu: świat rzeczy. Kamienne rzeźby, terakota, drobiazgi ze złota i kości słoniowej²⁰ opierają się upływowi chwil, ich zmienności przeciwstawiają własną nieruchomą tożsamość.

Tak czas, biegnąc przez stulecia, podnosi do nieoczekiwanej godności najlichsze, najbardziej pospolite ślady życia, agrafta z najdawniejszym napisem łacińskim staje się klejnotem historii, a gryzmoły łobuzów stają się przedmiotem uczonych studiów²¹.

Rzeczy stają się magicznymi przedmiotami, zdolnymi wywoływać to co minione. Zwyciężyły czas, uwięziły go w swoim wnętrzu i zdolne są zaktualizować w każdej chwili, powołując na nowo do życia. Podobnie słowo zamknięte w utrwalonym kształcie może w każdej chwili zmartwychwstać w blasku pierwotnej chwały. Kiedy pisarz zwiedzając Ateny czyta napisy na szyldach, afiszach, nasłuchuje ulicznego gwaru przechodniów, z każdą chwilą rozpoznaje znajomy język Greków, a zachwyty podsumowuje stwierdzeniem: „Co za radość, że to zabalsamowane słownictwo, w którym spełniam tajemnicze obrzędy łączenia się z duchami ludzi dawno umarłych, żyje, jest mową codzienną, wypowiada rzeczy konieczne i pospolite!”²².

Ulotność chwil zapisuje się więc w rzeczach lub słowach, które w każdym momencie mogą odżyć na nowo. Ale ta na nowo odczytana z rzeczy lub słów powstała rzeczywistość niepodległa jest przemianom, ma tę przewagę nad rzeczywistością aktualnie doświadczoną, że trwa wciąż, wyjęta z czasu, wolna od

rozpadu, błyszcząca blaskiem wieczności. To co zapamiętane i zapisane zdolne jest odradzać się nieustannie i dlatego ma większą wartość niż aktualne przeżycie. Stąd wywodzi się więc doniosła rola sztuki, albowiem: „Sztuka dokonując połączeń zmiennych elementów świata w trwałe struktury wybawia jak gdyby świat od przemijania. Zaklina czas, chwilę przemieniając w wieczność. Wieczność, chociaż zaklinając czas, bynajmniej nie wyłącza go z krwioobiegu kosmosu ludzkiego, to przynajmniej czyni go łagodnym i oswojonym”²³.

Upływ czasu więc niczego nie niszczy i: „Cokolwiek raz zaistniało, istnieć będzie zawsze, tyle że niedostępne naszemu widzeniu, bo skryte w czasie przeszłym”²⁴.

Podsumowaniem powyższych rozważań staje się wniosek, iż zadanie pisarza nie polega na przekształcaniu świata, wyrażaniu siebie lub sądzeniu współbraci, ale na ocaleniu od zapomnienia. Pisarz stoi jak gdyby na pograniczu dwóch światów, pośredniczy między tym, co podległe czasowi i tym co wyrasta ponad czas. Jest swoistym dawcą nieśmiertelności, nobilituje zjawiska przenosząc je w sferę bezczasu. Zadaniem artysty okazuje się więc ocalenie ulotności chwil. Ale pisarz nie tylko ocala - także wskrzesza, jest władny wywoływać duchy przeszłości, ma bowiem dostęp do sfery bezczasowości. Rangę procesu twórczego dobitnie podkreśla Jan Parandowski stwierdzając, że: „Słowo jest potęgą. Utrwalone w piśmie, zdobywa nie dającą się obliczyć ani przewidzieć władzę nad myślą i wyobraźnią ludzi, panuje nad czasem i przestrzenią”²⁵.

Eseista manifestuje wiarę w potęgę i godność słowa, w siłę moralną literatury, nierozłącznie związanej z jej pięknem. Służba pisarza okazuje się służbą człowiekowi duchowemu, „wiecznemu”, wędrującemu przez czas i dążącemu do metafizycznego absolutu. Świat, żywioł istnienia jest wielki, ale większym od niego jest człowiek.

Twórca uwikłany w nurt życia, cieszący się smakiem teraźniejszości, w gruncie rzeczy wyżej ceni to, co niezmiennie, zatrzymane w ruchu, przynależne do świata wyjątego z czasu, świata ładu. Dla Jana Parandowskiego krainą spokoju i równowagi okazuje się antyk, ponieważ: „[...] czasem ocalającym ludzką rzeczywistość jest czas kultury śródziemnomorskiej, ciągle ten sam. Choć wszystko zdaje się przemijać, przecież wiecznie trwa ta sama „godzina śródziemnomorska”²⁶.

Pisarz potrafi otworzyć bramy przeszłości. Ma głąb do wieczności. Z ponadczasowej krainy wywołuje dla nas dusze umarłych. I tak na przykład w zbiorze zatytułowanym *Odwiedziny i spotkania* znalazły się omówienia twórczości Jana Kochanowskiego, Gustawa Flauberta, Anatola France’a, Tadeusza Zielińskiego oraz książek Bolesława Prusa, Ericha Marii Remarque’a i *Zdrady klerków* Juliusza Bandy. Utwory mają charakter odwiedzin starych znajomych, z którymi przestawiało się od dłuższego czasu. *Odwiedziny i spotkania* to książka, na którą złożyły się szkice i artykuły publikowane w latach 1925-1930 w „Pamiętniku Warszawskim”

i „Wiadomościach Literackich”. Zbiór ten dał czytelnikowi poznać pisarza od innej strony – mianowicie od jego stosunku do zagadnień aktualnych, które przynosiła rzeczywistość. Dzięki utworom wydanym w jednym tomie można poznać światopogląd pisarza i stosunek jego do szeregu spraw, jakimi obdarzało życie. Uwidoczniona zostaje myśl filozoficzna mówiąca o przyjaźni, braterstwie pokonującym czas i przestrzeń, bowiem: „Każdy z nas jest ogniwem w łańcuchu długiej i dalekiej historii, nie znanej ani w swych początkach, ani w swoim biegu”²⁷. Czas i historia zmieniają się w obecność, tyle że w obecność na innym planie, nie podlegającą przemijaniu oraz jako: „Historia ludzkości rozumiana jako przepływ i przemiana czasu a wraz z nim całych pokoleń, pokoleń więc i konkretnych ludzi, to płaszczyzna egzystencjalna ludzkości, jej zakorzenienie w materialności, w życiu empirycznym, w tym wszystkim co przemijalne”²⁸.

Tak więc nasza ulotna teraźniejszość otrzymuje wsparcie i fundament w tej stabilnej, nieruchomej obecności wyjętych z czasu układów. Czujemy się włączeni w jakąś większą całość. W ten sposób jednostka poddana zostaje zabiegom integracyjnym. Jej świat otrzymuje podbudowę. We wstępie do *Trzech znaków zodiaku* czytamy: „Kładąc na karcie tytułowej trzy symboliczne znaki niebieskiego Zwierzyńca pragnęliśmy zacieśnić więzy między naszym wiekiem a każdym z tych czterdziestu, w których tacy sami ludzie, na tej samej ziemi rodzili się i mijali pod nieśmiertelnymi gwiazdami”²⁹.

Pisarz podejmuje się wielce odpowiedzialnej roli integrowania współczesnych ze światem odchodzącym w zapomnienie. Działania integracyjne to dziedzina pedagogiki, której zadaniem jest włączenie jednostki w układy zbiorowości, poddanie indywidualnej żywiołowości wymogom życia w społeczeństwie. Według idei twórczej Jana Parandowskiego wychowanie jednostki dla zbiorowości polega na unaocznieniu jej stabilności i niezmienności instytucji bytujących jak gdyby na innym planie niż przemijająca teraźniejszość, obdarzonych wartością niekwestionowaną, ponadczasową, absolutną, bowiem: „Prawdziwy człowiek to jedność dwu sprzecznych elementów: zmienności i trwania, czasu i wieczności. Istotą jego jednakże jest to, co mieści się w porządku historyczności, zmienności i empiryczności. Idea człowieka i człowieczeństwa wymaga realnego gruntu”³⁰.

Naturalnym filarem dla rozwoju ludzkości okazuje się historia, która nie tylko wyznacza granice naszego świata i istnienia, ale tworzy podwaliny istnienia, warunkuje je. Historia to nie tylko ciąg czasowo powiązanych ze sobą zjawisk i wydarzeń, których jesteśmy częścią, ale wielokierunkowy spłot, który tym elementom nadaje sens. To my sami jesteśmy twórcami historii, która nas kreuje, a: „Prawda o człowieku jest zarazem prawdą o historii, a więc prawdą o tym całym wzorze i splocie, w którym tkwimy, a nie o izolowanym jego elemencie, oderwanym od całości jednostce. Izolowane

od historii indywidualum jest niemal nicością, wszak pozbawione wszystkich związków z całością samo nie posiada sensu. W historii tkwią jego bytowe podstawy, autentyczne korzenie”³¹.

Dla Jana Parandowskiego historia ma szczególne znaczenie. Na kartach dzieł pisarza spotykamy się z nią nieustannie. Jest nieodłącznym motywem literackim eseisty, staje się narzędziem manifestu ideologicznego. Posłannictwo to wywodzi się bezpośrednio ze światopoglądu, ponadto: „W człowieku dojrzałym sumienie może wyzwolić poczucie odpowiedzialności za obecny i przyszły kształt świata”³².

Autor *Godziny śródziemnomorskiej* to twórca ocalający przeszłość i budujący naszą tradycję. Historia jest częścią człowieka uniwersalnego, człowieka wiecznego, dlatego tak ważną sprawą okazuje się akt nieustannego przywoływania zdarzeń minionych, wskrzeszania pamięć o tych, którzy odeszli. Jan Parandowski historię uczynił nie tylko głównym źródłem tematów swoich utworów, ale i przedmiotem nadziei na ocalenie, ponieważ: „[...] sondowanie czasu historycznego nie jest li tylko czynnością zrodzoną z ciekawości, lecz działaniem ujawniającym nam fundamentalną ideę jedności gatunku ludzkiego w jego duchowej istocie”³³.

Dla pisarza przeżywanie czasu to kontemplowanie historii i budowanie na podwalinach starożytnych tradycji nowożytnej kultury, albowiem: „Wszyscy wiemy i odczuwamy, że byliśmy i jesteśmy jedną rodziną, zarówno w swej naturze, jak i w umysłowości, a to ostatnie wiąże nas z Grecją i Rzymem. Jeśli jest takie pokrewieństwo duchowe, jeśli tyłu węzłami związała się nasza kultura z antykiem, niepodobna się odżegnać od tego [...]”³⁴.

Historia pełni rolę jednoczącą współczesnych z chwilą obecną, z przeszłością i z przyszłością. Wszak w kronice naszych dziejów nic nie mija bezpowrotnie, ale wszystko się zachowuje. Czas zatem nie mija bez śladu.

Odniesienia

- 1 J. Parandowski, *Podróże literackie*, Warszawa, 1958, s. 304.
- 2 A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2004, s. 13.
- 3 *Tamże*, s. 15.
- 4 *Tamże*, s. 10. W Młodej Polsce wielu artystów pochodziło z „niższych” warstw społecznych: „Rodowody koryfeuszki Młodej Polski były również bardzo znamienne. Kasprzowicz, Orkan i Reymont to synowie ubogich, małorolnych chłopów czy półchłopów, jak w przypadku Reymonta, Przybyszewski syn nauczyciela ludowego z zapadłej wsi, Berent, Staff, Wyspiański – wszyscy sfera drobnomieszczańska”.
- 5 *Tamże*, s. 10-11.
- 6 *Tamże*, s. 10.
- 7 K. Świągocki, *Jana Parandowskiego mit śródziemnomorski*, „Miesięcznik Literacki”, 1979, nr 1, s. 58.
- 8 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, Warszawa 1975, s. 63.
- 9 Z. Taranienko, *Bliskość i czas. Rozmowa z Janem Parandowskim*, „Literatura”, 1975, nr 35, s. 5.
- 10 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, (dz. cyt.), s. 12.
- 11 Polskie słowo „trwanie” nie oddaje w sposób dokładny treści francuskiego *durée* (trwania przez czas i przestrzeń).
- 12 H. Bergson, *O bezpośrednich danych świadomości*, tłum. Karolina Bobrowska, Warszawa, 1913.
- 13 J. Parandowski, *Podróże literackie*, Wrocław, 1958, s. 51.
- 14 *Tamże*, s. 124.
- 15 J. Parandowski, *Refleksje*, Wrocław, 1975, s. 59.
- 16 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, (dz. cyt.), s. 33.
- 17 K. Świągocki, (dz. cyt.), s. 58.
- 18 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, (dz. cyt.), s. 13.
- 19 *Tamże*, s. 13.
- 20 J. Parandowski, *Dwie wiosny [w:] Dzieła wybrane, t. II*, Warszawa, 1957, s. 122.
- 21 J. Parandowski, *Z antycznego świata*, Warszawa 1978, s. 156.
- 22 J. Parandowski, *Dwie wiosny*, (dz. cyt.), s. 119.
- 23 K. Świągocki, (dz. cyt.), s. 58.
- 24 *Tamże*, s. 58.
- 25 J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa, 1986, s. 283.
- 26 K. Świągocki, (dz. cyt.), s. 58.
- 27 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, (dz. cyt.), s. 7.
- 28 K. Świągocki, *Jana Parandowskiego mit śródziemnomorski*, (dz. cyt.), s. 58.
- 29 J. Parandowski, *Trzy znaki zodiaku*, Warszawa, 1939, s. 6.
- 30 K. Świągocki, *Jana Parandowskiego mit śródziemnomorski*, (dz. cyt.), s. 58.
- 31 *Tamże*, s. 58.
- 32 G. Ostasz, *W cieniu „Herostratesa” O tradycjach romantyzmu w poezji polskiej lat 1914 - 1939*, Rzeszów 1993, s. 168.
- 33 K. Świągocki, (dz. cyt.), s. 58.
- 34 J. Parandowski, *Pod zamkniętymi drzwiami czasu*, (dz. cyt.), s. 33.



